

## **CZYTANKI # 12**

# **KREATYWNOŚĆ WYKLUCZONYCH SPOTKANIE Z TOMASZEM RAKOWSKIM, AUTOREM KSIĄŻKI „ŁOWCY, ZBIERACZE, PRAKTYCY NIEMOCY. ETNOGRAFIA CZŁOWIEKA ZDEGRADOWANEGO”**

Książka Tomasza Rakowskiego „Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego”, jest punktem wyjścia do dyskusji o kreatywności alternatywnej, odmiennej od tej, o której piszemy w swoich listach motywacyjnych, życiorysach, bądź która to kreatywność „ćwiczona” jest na uniwersytetach i tak tam definiowana. Taką alternatywną kreatywność możemy nazwać również zaradnością czy próbą zagospodarowania świata na nowo. Dotyczy to rozpadu związanego w Polsce z transformacją systemową – tego dotyczy właśnie książka Tomasza Rakowskiego, oparta na badaniach etnograficznych na terenach, które najdotkliwiej doświadczyły transformacyjnych zmian: w okolicach Szydłowca i Przysuchy – Wałbrzychu, Gorcach oraz Bełchatowie – terenie z jednej strony dynamicznie rozwijającym się po transformacji, ze względu na obecność kopalni odkrywkowej, z drugiej zaś miejscu zamieszkiwanym przez społeczności wykluczone, rolników, którzy utrzymują się z przetwarzania i sprzedaży złomu czy innych materiałów, które znajdują na terenie kopalni.

Anna Zawadzka: Podczas Pana rozmów z mieszkańcami, okazywało się, że nie postrzegali oni transformacji negatywnie, a nawet wiązali z nią nadzieje – czy można takie opinie dotyczące przemian systemowych w Polsce i sposobu ich postrzegania uogólnić?

Tomasz Rakowski: Na początku lat 90., kiedy likwidowano PGR-y, zamykano kopalnie, procesy te wiązano z oczekiwaniem na lepsze, chociażby w środowisku związków zawodowych w Wałbrzychu, także wśród pracowników PGR-ów. Nie do końca zdawano sobie sprawę, jakie będą

konsekwencje zmian.

A.Z. Pana książka jest alternatywnym, wobec mainstreamowego, sposobem ukazania przemian transformacyjnych, bez narzucania społecznych i ekonomicznych jej interpretacji, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ujęcie kosztów transformacji, które poniosły miliony ludzi.

T.R. Nauki społeczne wyposażają nas w takie sposoby myślenia, narzędzia, które później uniemożliwiają nam dostrzeżenie wielu aspektów, które są najważniejsze dla badanych społeczności. Bardzo ważne są rozmowy z członkami tych wykluczonych grup, ich skargi, narzekania – negatywne wypowiedzi, które są często ich jedynym komunikatem. Jest to coś, co ma swoją historyczną ciągłość, to sposób komentowania rzeczywistości, rodzaj rytuału komunikacyjnego.

Można takie wypowiedzi przyjmować jako fatalistyczną wizję homo sovieticus, czyli osoby, która biernie poddaje się biegowi wydarzeń, bo tylko w ten sposób potrafi funkcjonować. Z drugiej strony, można popatrzeć na to jako wartościowe wyposażenie kulturowe - wartościowe w tym sensie, że daje możliwość komunikowania danej sytuacji, nie tylko sobie, ale komuś innemu; daje również możliwość ekspresji doświadczeń, które, na przykład w środowiskach wiejskich, mają swój rodzaj historii. To doświadczenia chłopskie, doświadczenia zależności ekonomicznych.

Pozostaje pytanie: czy narzekanie i skarga to rzeczywiście świadectwa bierności?

Ponadto w środowisku wiejskim pozostawanie bezczynnym jest niewykonalne. Mieszkańcy terenów wiejskich, rolniczych, mnóstwo energii wkładają w różne strategie naprawy i powtórnego użycia otaczających ich przedmiotów, w porządkowanie i ulepszanie na swój sposób środowiska, w którym żyją.

Taki sposób spojrzenia na wypowiedzi osób ze społeczności wykluczonych to strategia antropologiczna, która w znaczny sposób zmienia perspektywę badania i odbioru zachodzących zjawisk.

Na terenach wiejskich ludzie uruchamiają swoje najbardziej wewnętrzne „odruchy kulturowe”: gospodarowanie, działanie.

A.Z. Samo definiowanie przyczyn i sposobu zachodzenia procesów transformacyjnych, narzucone góry, to sposób pewnego kolonizowania tych kwestii na potrzeby danych teorii. Etnografia często daje możliwość

wyjścia poza taką kolonizację. Daje możliwość bardzo bliskiego przyjrzenia się sytuacji badanych społeczności. Także społeczności wykluczonych oraz ich sposobu radzenia sobie w zaistniałych warunkach, ich kreatywności-zarabiania, utrzymywania się, poprzez przetwarzanie znalezionych przedmiotów, zbieranie złomu, roślin, owoców leśnych, czyli poprzez zbieractwo, złomiarstwo oraz biedaszyby, czyli samodzielnie zakładane niewielkie kopalnie węgla. Sposobem na przetrwanie są także, często nieudane, wyjazdy zarobkowe za granicę. To jedna strona kreatywności.

Drugą jej odmianę można nazwać kreatywnością rzeczy, czyli zjawiskiem, w którym nagle przedmioty dotąd nie używane, dla społeczności wykluczonych stają się materiałem do przerobienia, sprzedaży i powtórnego użycia. Wartość i użytkowość przedmiotów w takim kontekście staje się bardzo dynamiczna, pozbawiona zostaje wszelkiej substancjalności.

Dotyczy to także sfery estetycznej – nic co jest dostępne, nie może być zmarnowane, liczy się użyteczność, która często okazuje się mniejsza niż sam wysiłek włożony w przerobienie i ulepszenie danego przedmiotu. Później wiele z tych rzeczy pełnić może już tylko funkcje estetyczne, służyć, na przykład, do ozdoby mieszkań.

W kontekście takiej analizy antropologicznej proces transformacji jest zjawiskiem bardzo złożonym, rodzajem nowej ekologii, nie jedynie jednego wycinka rzeczywistości: konieczności pójścia do gorszej szkoły czy cięższej pracy. Dotyczy to także rozkładu czasu pracy - w ciągu dnia, tygodnia, całego roku, związanego z pracą w zakładzie - który zupełnie się rozpadł, wytworzyły się nowe sposoby jego spędzania, także wytracania.

T.R. Kreatywność osób wykluczonych możemy odczytywać na poziomie ekonomicznym, kiedy poszukują oni wszelkiego rodzaju nowych zajęć, korzystając z tego co jest pod ręką. Jednocześnie kreatywność to pewien nowy wymiar percepcji otoczenia: przedmiotów, zasobów naturalnych. Tu za doskonały przykład służyć może sposób użycia przez zbieraczy ziół – jedynych roślin porastających zdegradowane obszary rolnicze.

Dlaczego opisując takie procesy mówimy o pojęciu kreatywności?

Kreatywność nie wiąże się tylko ze zmianą percepcji, lecz także ze złożonym procesem zmiany całego otaczającego środowiska, z umiejętnościami, które wykształciły się podczas jego zachodzenia – sposobami przetwarzania, przechowywania danych produktów.

Widoczne jest to także na przykładzie złomu i węgla zbieranego w Wałbrzychu, któremu „zbieracze” dopiero nadali wartość i mogli czerpać z tego zysk. Zdarzały się też przypadki odnajdywania rozmaitych poniemieckich części budynków, przydatnych i wartościowych elementów technicznych, jeden z nich trafił nawet w ręce kustoszów, zyskując status zabytku technicznego.

To jest właśnie opisywany element zmiany percepcji rzeczywistości: nikt takich przedmiotów wcześniej nie dostrzegał.

A.Z. Odniesieniem do pojęcia alternatywnej kreatywności są także wspomniane biedaszyby. W jaki sposób powstały?

T.R. Górniczy nie dysponowali wiedzą techniczną, jak je przygotować. Wytwarzali całą zabudowę na własną rękę, konstruowali sita przesiewające węgiel, urządzenia do jego wyciągania, prowizoryczne systemy oświetlenia. Czy takie działania możemy jednak nazwać innowacyjnością, kreatywnością?

Przez osoby znajdujące się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej, traktowane były one bardzo poważnie: konstruowane produkty uznawane były za niezawodne, autorskie projekty. Służyły do budowania pozycji społecznej i wartości osób wykluczonych. Dzięki takim działaniom etos górniczy funkcjonował także po zamknięciu wielu kopalni, był odtwarzany przez takie kreatywne grupy, jednostki. Z jednej strony była to kontynuacja ręcznej pracy górniczej, z drugiej strony stała się to praca o zupełnie innym charakterze. Taki rodzaj kreatywności, nierozłączny z budowaniem własnej pozycji społecznej, pozostaje tutaj kluczowy.

A.Z. Można to nazwać także kreatywnością sensu – próbą budowania materialnego bezpieczeństwa, porządku i sensu zachodzących wydarzeń oraz zachowania ciągłości tożsamości, która została przerwana przez utratę pracy i konieczność zmiany sposobu życia. Taką działalność można również nazwać „pracą ukrytą” - analogicznie do ukrytego bezrobocia.

T.R. Taka innowacyjność nie jest procesem świadomym, jest rodzajem ekspresji osób wykluczonych.

Jeden z „kopaczy” zapytany przez człowieka kręcącego filmy o lokalnej społeczności, m.in. o górnikach w biedaszybach, opowiedział o rutynie swojego dnia codziennego i nieustającej pracy „na dziurach”. Kiedy

analizowaliśmy ten film ze studentami, okazało się że da się w nim wyróżnić szereg bardzo ważnych elementów, charakteryzujących sposób życia tych grup.

Po pierwsze jest to bardzo stały rytm kultury górniczej ograniczany przez wyjścia do pracy i powroty z niej, po drugie to poczucie ciągłego ruchu i pracy w kopalni, która musi być nieustannie odnawiana, nie może zostać przerwana i zarzucona, bo to groziłoby degradacji kopalni. Ponadto tylko te biedaszyby, w których pracuje się codziennie, są bezpieczne, bo codziennie są osłuchiwane, sprawdzane.

Nowe techniki i strategie nieustającej pracy w biedaszybach, to właśnie rodzaj alternatywnej kreatywności. Ma charakter sensotwórczy, wspólnotowy, taka działalność jest komentowana, rozstrząsana – w związku z tym ma silny potencjał uspołeczniający.

A.Z. Czy taki rodzaj kreatywności może zostać uznany w działaniach kreatywnych podejmowanych w programach unijnych, firmach? Czy ma ona szansę zostać w jakiś sposób wynagrodzona?

T.R. Nowa kreatywność wymaga ciąglej innowacyjności, uskuteczniania metod pracy w nowych technologiach, nieustającej konkurencji. W związku z tym pojawia się koncepcja kreatywności jako nakazu społecznego i warunku utrzymania się na rynku pracy.

Pojawia się pytanie, w jaki sposób odczytujemy kreatywność: czy jako kategorię normatywną czy opisową?

Dla społeczności wiejskich niezwykle wielką wagę ma pojęcie użyteczności, w momencie wytwarzania przedmiotów, czy zagospodarowania najbliższego otoczenia z elementem estetycznym zawsze wiąże się element konieczności całkowitego wykorzystania materiału, tak, aby nic nie zostało zmarnowane.

Według mnie we wszystkich tych procesach najważniejsza pozostaje kreatywność niejawna, nieświadomiona, oparta jednak na pewnych stałych kulturowych wzorcach. Z punktu widzenia kreatywności jako kategorii mainstreamowej, takie działanie nie znajdzie uznania. Taki rodzaj działania jest niejawny, zwraca się przeciwko ogólnym schematom i zarządzeniom, wbrew regulacjom prawnym czy obyczajowym.

Daje on poczucie wolności i niezależności, przekonania o samowystarczalności, ma też charakter pewnego oporu wobec społecznych norm – jednak w sensie wyobraźniowym. Relacja między wyobrażeniem

sytuacji wykluczonych a stanem rzeczywistym jest osią mojej książki, staje się tu kluczowa. Nie do końca można tu zatem mówić o realnej innowacyjności, raczej o kształtowaniu bądź odnajdywaniu tożsamości społecznej. Inną kwestią dotyczącą takiej alternatywnej kreatywności jest jej funkcja uspołeczniająca, dzięki której tworzone są nowe typy wspólnot.

Michał Kozłowski, Anna Zawadzka: Jak jednak zbudowane są takie społeczności? Jak funkcjonują? Jak rozkłada się tam podział pracy, podział władzy? Jak kształtują się w nich stosunki własności?

T.R. Działalność zbieraczy złomu jest nielegalna, podobnie wygląda sprawa ze zbiorem chronionych roślin, ziół. Ten czynnik nielegalności ma jednak charakter wspólnotowej sztuki oporu. Nowe struktury społeczne tworzą się głównie przy pracy w biedaszybach. Jak wynika z moich obserwacji, członkowie takich grup przeważnie są wobec siebie bardzo uczciwi, dzielą się też uzyskanym dochodem.

Okazuje się, że rodziny, jednostki, pozostawione w trudnej sytuacji, kojarzone z lamentem wspomnianego homo sovieticus, sytuacją rozpadu więzi społecznych, potrafią doskonale zorganizować wspólną pomoc.

Co istotne, wspomniane przesunięcie granicy norm prawnych i społecznych występuje nie tylko ze strony wykluczonych grup, lecz także ze strony interweniujących niekiedy funkcjonariuszy policji, straży miejskiej czy członków opieki społecznej.

Ponadto takie grupy są bardzo świadome społecznie i politycznie: tworzą stowarzyszenia (Stowarzyszenie Biedaszyby w Wałbrzychu), biorą udział w akcjach protestacyjnych, ich świadomość widoczna jest także w samym języku, którym się posługują, mówiąc o swoich problemach i roszczeniach.

Teresa Święćkowska: W jaki sposób jednak ustosunkować się do badań etnograficznych na społecznościach wykluczonych, traktujących je jak przedindustrialne plemiona, do których analizy i opisu wykorzystuje się rozmaite techniki i narzędzia teoretyczne? Badane grupy nie szkodzą, a nawet są przydatne, ponieważ za marne odtworzenie własnej siły roboczej demontują niepotrzebne elementy otaczającego nas środowiska...

T.R. Główny zarzut wobec badań etnograficznych, to zarzut egzotyzyacji. Problem polega tu na odnalezieniu dobrego sposobu przedstawienia sposobów radzenia sobie z daną sytuacją, doświadczeń osób wykluczonych, które bez badań etnograficznych, nie mogłyby zostać odpowiednio wydobyte.

Teresa Święćkowska: Czy taki etnograficzny opis społeczności nie syytuuje ich w zamkniętym dyskursie wykluczonych i niemych, po procesie transformacji?

T.R. Materiału badania nie można traktować jako przekazu o bezsilności komunikacyjnej wykluczonych czy nieumiejętności ich działania na poziomie politycznym. Taka bezsilność komunikacyjna to rodzaj zupełnie innego doświadczenia. Przed transformacją w Wałbrzychu funkcjonował zarząd kopalni, do którego można było się zwrócić, istniała zorganizowana struktura, dzięki której działała też wewnętrzna komunikacja między pracownikami a władzą, istniała możliwość dopilnowania obowiązków i praw pracowniczych. Nieme skargi, komunikaty kierowane w pustkę mają miejsce teraz dlatego, że nie istnieje już ich bezpośredni adresat, nie wynika to z nieudolności czy „inności” społeczności wykluczonych.

A.Z. Warto zapytać w tym kontekście jak, posługując się narzędziami antropologicznymi i socjologicznymi, opisać niemoc i odmiotowanie w kulturze, które występuje wobec jakiejś konkretnej grupy ludzi, nie wzmacniając przy tym tych procesów?

Jak oddać głos tym, którzy głosu nie mają? Jak, próbując opisać społeczności wykluczonych, nie używać języka doświadczenia badacza?

T.R. Główny problem etyczny, który pojawia się w całości procesu badań etnograficznych to moment zderzenia, w procesie odbioru materiału, w murach akademickich. Pojawia się tu sprzeczność pomiędzy zaangażowaniem etnograficznym badacza a dystansem odbiorców.

Warto pamiętać, że badania antropologiczne nie zapewniają interpretacji wyjaśniającej, a interpretację możliwą. Zadaniem antropologii jest wydobyć tych doświadczeń społeczności badanych, i tej wiedzy o nich, które bez odpowiednich narzędzi analizy byłyby zupełnie niedostępne.

